

Błękitna krew polskiej gospodarki (3)

Książę Drucki-Lubecki, czyli patriota gospodarczy



Franciszek Ksawery Drucki-Lubecki nie pasuje do czarno-białych schematów, zgodnie z którymi ci źli z caratem współpracowali, a ci dobrzy chwyтали za broń, gdy tylko nadarzyła się okazja. Twórca „cudu gospodarczego” Królestwa Polskiego służył lojalnie krajowi, ale po wybuchu powstania listopadowego, dostrzegając nieuchronność tragicznego końca zrywu, zdecydował się pozostać w Rosji.

Petersburskie wykształcenie

Lubeccy herbu Druck to stara ruska rodzina kniaziowska, która jednak nie osiągnęła potęgi i fortuny takich rodów, jak Czartoryscy, Wiśniowieccy czy Czetwertyńscy. Franciszek Ksawery przyszedł na świat w 1779 roku w majątku Pohost w województwie brzeskim litewskim; był synem kasztelana pińskiego Franciszka i Genowefy z Olizarów-Wołczkiewiczów herbu Chorągwie. Jako siedmioletni chłopiec wraz z bratem Hieronimem został oddany do korpusu kadetów w Petersburgu. Rodzinna tradycja głosiła, że stało się tak na żądanie wszechmocnego księcia Potiomkina, ale zdrowy rozsądek każe przypuszczać, że kasztelan, orientując się doskonale, skąd wieją wiatry, chciał po prostu zapewnić potomkom dobry start w dojrzałe życie... Drucki-Lubecki mury korpusu opuścił w 1797 roku, wynosząc szereg znajomości i doskonałą znajomość języka rosyjskiego. Do roku 1800, kiedy to odszedł z armii z powodów zdrowotnych, służył jako rosyjski oficer. Walczył nawet we Włoszech z wojskami Bonapartego.

Jego polityczna kariera (nie licząc wcześniejszej aktywności w guberni grodzieńskiej) rozpoczęła się w roku 1813, kiedy wszedł w skład Rady Najwyższej Tymczasowej Księstwa Warszawskiego – jako zwolennik opcji prorosyjskiej. Podobnie, jak książę Adam Jerzy Czartoryski i wielu wybitnych Polaków jego epoki wiązał nadzieje na wskrzeszenie państwa polskiego z osobą liberalnego (jak wówczas się zdawało) cesarza Aleksandra I.

Mądry etatysta

Pierwszym ministrem skarbu Królestwa Polskiego był Tadeusz Matuszewicz. Przygotował on projekt naprawy odziedziczonych po Księstwie Warszawskim finansów publicznych, jednak nie wszedł on w życie – nie spodobał się rosyjskim dostojnikom. Matuszewicza na stanowisku zastąpił człowiek, który doprowadził państwowe finanse do ruiny – Jan Węgleński. Kajetan Koźmian określił go jako osobnika, który *„bez znakomitych talentów, bez odznaczających zdolności, szczególną miał trafność, a z nią talent podobania się tym, którzy go bliżej znali, lubiony był w Radzie Stanu, a przyganiany w publiczności”*. Tenże Koźmian w swoich pamiętnikach cytuje Józefa Czartoryskiego, który znał Węgleńskiego jeszcze jako rządcę majątku Potockich: *„Jeżeli pan Węgleński tak zarządzi skarbem publicznym, jak zarządził interes sami zięcia mego i jego brata, że dotąd oba niewiedzą co mają i czy mają, skarb się wkrótce bankrutem ujrzy”*. Ta przepowiednia niestety sprawdziła się co do joty. Węgleński w ogóle nie panował nad wydatkami, a swoją energię poświęcał przede wszystkim utrzymaniu się na stanowisku i wyrabianiu sobie niezbędnych w tym celu znajomości. Nie zapominał o swojej rodzinie: jego brat otrzymał tekę ministra sprawiedliwości Królestwa Polskiego. W rezultacie państwu realnie zagroziło bankructwo: skarb państwa świecił pustkami, wpływy z podatków były znikome, nie stworzono warunków dla rozwoju przemysłu.

Sytuacja stała się na tyle dramatyczna, że budowane pieczołowicie kontakty nie pomogły Węgleńskiemu. Nowym ministrem skarbu został książę Drucki-Lubecki. Najpierw zajął się analizą przyczyn istniejących problemów. Uznał, że niekorzystnie na gospodarkę i finanse wpływają: fatalnie ułożona polityka handlowa z Prusami, zbyt mała ilość pieniądza w obiegu, wielkie zadłużenie majątków ziemskich i hulający przemysł. W jego opinii jedynie silne, protekcyjnistyczne państwo może tym problemom zaradzić. Przykładając współczesną miarę, Lubeckiemu na pewno bliżej by dziś było do PiS, niż do gospodarczych liberałów...

Cud gospodarczy Lubeckiego

Jednym z problemów budżetu, za rozwiązanie których bezzwłocznie zabrał się minister, były tzw. sumy bajońskie. Po upadku Rzeczypospolitej ziemianie, zachęceni przez rząd pruski, zaciągnęli spore zobowiązania w towarzystwach kredytowych. Kiedy w 1807 roku powołano Księstwo Warszawskie, te wierzytelności zostały odkupione od Napoleona przez rząd państwa. I tak w aktywach budżetowych odnotowano tę pozycję, lecz ściągalność zobowiązań w praktyce nie istniała – administracja się do tego nie kwapiła, a i Węgleński nie zmienił tego stanu rzeczy. Drucki-Lubecki przystąpił do energicznej egzekucji, stosując metodę kija – czyli groźby wojskowego kwaterunku do momentu spłaty długu – i marchewki, czyli takiego porozumienia ws. spłaty, które nie zrujnuje dłużnika.

Innym krokiem było zwiększenie podatków pośrednich i rozbudowa monopoli państwowych. Mało wolnorynkowe, ale skuteczne. Książę rozbudował m.in. monopol na sól i wyroby tytoniowe i wspierał poszukiwanie soli. Dzięki temu nie tylko udało się zlikwidować budżetowy deficyt, lecz również uzyskać sporą nadwyżkę, przeznaczaną na inwestycje. Drucki-Lubecki postawił na wzmocnienie celnej ochrony Królestwa przy

jednoczesnym wzmocnieniu stosunków gospodarczych z Rosją, co, nawiasem mówiąc, doprowadziło do wojny celnej z Prusami. Oczywiście, miało to również swoją drugą stronę – uzależnienie państwa od potężnego sąsiada nie tylko w sferze politycznej, lecz i ekonomicznej. To była cena za gospodarczy sukces Kongresówki. Zresztą minister mógł swoje reformy realizować dzięki wsparciu Aleksandra.

Druckiemu-Lubeckiemu swoje powstanie zawdzięczają dwie instytucje, które wpisały się bardzo mocno w gospodarcze dzieje Polski. Pierwsza to Towarzystwo Kredytowe Ziemskie, które miało udzielać pożyczek ziemianom – ale pożyczek rozsądnych, których efektem miała być modernizacja majątków, a nie ich zadłużanie. Druga to Bank Polski, powołany w roku 1828 z kapitałem 30 mln złp. Był to pierwszy polski bank narodowy i bank emisyjny.

Nieocenione są zasługi księcia w rozwoju przemysłu w Królestwie. Ambicją tego polityka było włączenie zacofanego Królestwa Polskiego w europejski wyścig industrializacji. Może nie aż tak ambitnie, by małe państwo doścignęło Wielką Brytanię, ale by zyskało pokaźny potencjał przemysłowy. Wszystko to, oczywiście, pod egidą opiekuńczego rządu. Na inwestycje w huty i kopalnie wyłożono kilkadziesiąt mln złp. Bez wątplenia Lubeckiemu początki przemysłowego rozwoju zawdzięcza nie tylko Łódź, lecz i Świętokrzyskie.

Lojalność – czy właściwa?

Powstanie listopadowe minister przyjął, eufemistycznie mówiąc, bez entuzjazmu – realistycznie. Nie miał wątpliwości, że powstanie przeciwko konstytucyjnemu monarsze i w konsekwencji wojna małego kraju z potężnym imperium musi zakończyć się katastrofą. W grudniu 1830 r. wraz z Janem Jezierskim udał się oficjalnie do Petersburga, z petycją do Mikołaja I. Petycją, która była zbiorem pobożnych życzeń, zawierała bowiem żądanie wycofania wojsk rosyjskich z granic Królestwa Polskiego i przyłączenia do tegoż państwa ziem litewsko-ruskich. Po odrzuceniu petycji Jezierski wrócił do Warszawy. Co charakterystyczne: po tym, jak przekazał relację o odrzuceniu petycji i ostrych słowach cara, wzywających Polaków do poddania i zdania się na jego łaskę, a także po zgodnym z prawdą poinformowaniu o potędze wojsk rosyjskich – o mało nie został zlinchowany przez tłum.

Drucki-Lubecki do Warszawy już nie wrócił. Pozostał w mieście swojej młodości, Petersburgu. W 1832 roku powołano go do Rady Państwa, najwyższego organu doradczego i legislacyjnego rosyjskich władców. Zmarł w rosyjskiej stolicy w 1846 roku.

Trzecia Rzeczpospolita nie wie, co z tą postacią począć. O ile po odzyskaniu niepodległości nie wahano się nazwać jego imieniem ulicy w Warszawie (dzisiaj nie istnieje), to obecnie książę Drucki-Lubecki nie patronuje ulicom, placom ani publicznym gmachom. Jedynie Narodowy Bank Polski uczcił go specjalną monetą w 180. rocznicę utworzenia Banku Polskiego. A przecież to postać, która zasługuje na takie samo uznanie, jak Stanisław Staszic – nie na to, by wstydliwie ją przemilczać z powodu politycznych wyborów. Jakkolwiek byśmy nie oceniali jego lojalności wobec cara, to nie można mu odmówić miana wielkiego patrioty. Patrioty gospodarczego *avant la lettre*.

Marcin Rosołowski